

Waldemar Łysiak

Ochrona zabytków w USA

Ochrona Zabytków 27/1 (104), 57-66

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR ŁYSIAK

OCHRONA ZABYTEKÓW W USA

Dla specjalistów w dziedzinie rewaloryzacji zabytków powyższy tytuł może się wydać dziwny. Wiadomo bowiem, że ochrona zabytków w Stanach Zjednoczonych nie istnieje, z tej prostej przyczyny, iż „nie istnieją tam zabytki”. Europejczyków od lat utwierdza w tym przekonaniu sami Amerykanie kupując drewniane i kamienne zabytki starego kontynentu, rozkładając je na części i przewożąc przez Atlantyk na swoją ziemię, gdzie składają je na powrót. W rzeczywistości sprawa ma się nieco inaczej i tylko żenująco rzadkie publikacje europejskie na wspomniany temat powodują nieznaną amerykańskich inicjatyw w dziedzinie ochrony zabytków.

Zacznijmy od samych zabytków. Oczywiście nie mam na myśli wspaniałych relikwów architektury prekolumbijskiej, które znajdują się na południu Stanów — to już zupełnie inna

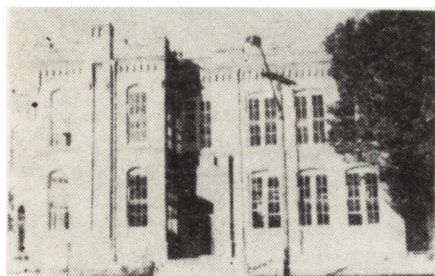
sfera rozważań. Chodzi tu o architekturę wznoszoną przez białego człowieka kolonizującego „Indie Zachodnie”. Zabytki te dzielą się na dwie grupy:

1) Obiekty powstałe w wyniku działalności głównie hiszpańskich odkrywców, konkwistadorów, gubernatorów i wicekrólów, którzy po Cortezie władali koloniami. Zachowały się z tego okresu (oczywiście wyłącznie w południowych Stanach) trzy rodzaje budowli: budowane masowo przez Hiszpanów, typowe białe kościółki w „stylu kolonialnym”, z dwiema dzwoniczami flankującymi fronton; nieliczne domy mieszkalne i gospody oraz znakomite fortyfikacje, które broniły zdobytych terenów przed atakami tubylców, piratów i konkurencyjnych mocarstw europejskich.

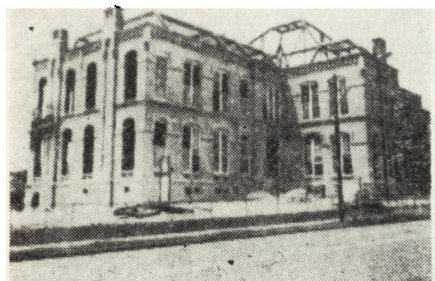
2) Obiekty z okresu kształtowania się narodu amerykańskiego (XVII w.), a następnie z okresu formowania państwowości Stanów Zjedno-

1. Dallas, Cumberland School. a — stan przed przystąpieniem do prac restauratorskich, b — w trakcie prac, c — po ukończeniu prac restauratorskich

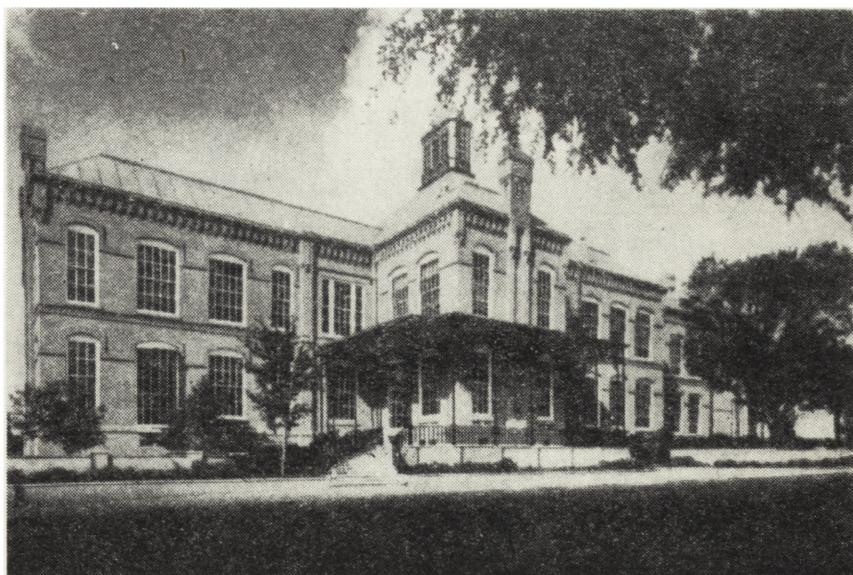
1. Dallas, Cumberland School: (a) in its state prior to starting restoration, (b) during the course of works, (c) after restoration



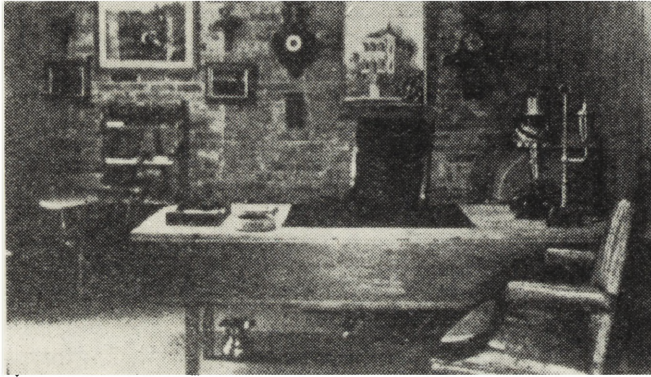
a



b



c



2. Dallas, Cumberland School — trzy przykłady wnętrz wykonanych w ramach adaptacji
 2. Dallas, Cumberland School: three examples of interiors after their adaptation

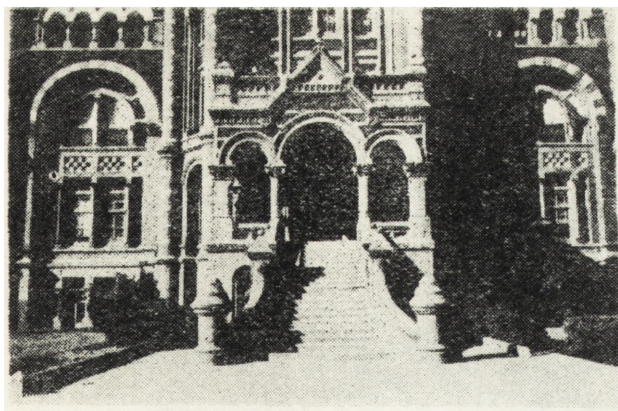
czonych (XVIII w.) i wreszcie jej umacniania (XIX w.). Szczególnie z XIX w. zachowało się sporo budowli. Twierdzenie, że w państwie, które nie ma jeszcze 200 lat, nie może być cennych zabytków, jest oczywistym nonsensem w dobie, gdy na całym świecie za zabytki uznaje się już nie tylko obiekty XIX-wieczne, lecz także co cenniejsze z 1 połowy XX stulecia.

Z systemem ochrony zabytków jest w USA nie najlepiej. Praktycznie taki system w skali federalnej nie istnieje i poszczególne problemy rozwiązywane są przez władze stanowe, częścię miejskie (w miastach powstają specjalne organizacje i komitety obywatelskie mające na celu ochronę zabytków), a najczęściej przez osoby prywatne lub przedsiębiorstwa. Nie może więc oczywiście być mowy o jakimś zakrojonym na szeroką skalę programie działania.

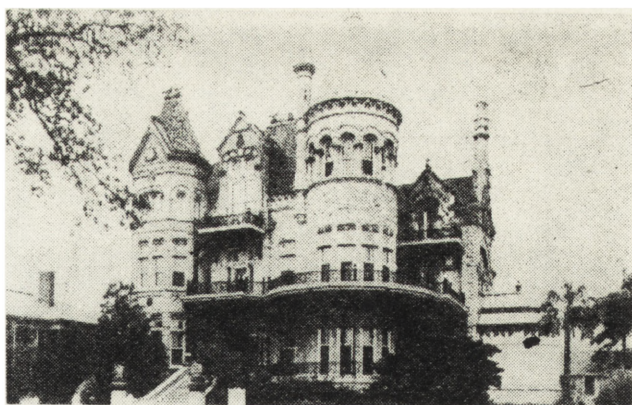
Jak w tym układzie przedstawia się sytuacja amerykańskich zabytków? O tyle źle, że brak konkretnych, jednolitych praw, ustaw i przepisów w dziedzinie ochrony i rewaloryzacji zabytków przyczynia się do ich niszczenia. Już od dawna w wielu miastach amerykańskich dynamicznie rozwijające się nowe budownictwo spowodowało likwidację całych zabytkowych dzielnic. Praktycznie potentat finansowy nie ma żadnych kłopotów z wyburzeniem zabytku na terenie, który wykupił. I najczęściej sentymenty historyczne i estetyczne nie mają tu racji bytu. Najczęściej, ale nie zawsze, do czego jeszcze

powrócę. Natomiast wiele obiektów uważanych za pieczęć dziejów narodu i noszących nazwę „pomników narodowych” objętych jest ścisłą ochroną i konserwowanych pieczołowicie, dużymi kosztami.

Klasycznym przykładem potwierdzającym powyższe jest Cumberland School w Dallas. Obiekt ten jest jednocześnie najgłośniejszym bodajże przykładem restauracji i adaptacji zabytku w USA na przestrzeni ostatnich lat. W Dallas zachowało się trochę XIX-wiecznej architektury wiktoriańskiej. Jej perłą jest znajdujący się przy North Akard Street budynek najstarszej szkoły publicznej w Dallas, Cumberland School, wzniesiony w 1888 r. Jest więc to zabytek cenny tak w sensie architektonicznym, jak i historycznym. Po kilkudziesięciu latach służby publicznej gmach Cumberland School zaczął podupadać. Nie odpowiadał już wysokim standardom szkolnego komfortu, do jakiego przyzwyczajone są dzieci w zamożnych dzielnicach miast amerykańskich. Gdy zarząd szkoły wystawił budynek na licytację, nie znaleźli się nabywcy. Teren co prawda był nie najgorszy, lecz odstraszały koszty rozbiórki szkoły, ofiarowywano sumy poniżej ceny wywoławczej. Po raz drugi urządzono licytację w 1969 r. Do tej pory teren, na którym stała szkoła, zdążył tak zdrożeć, że opłacało się go kupić i zniwelować. W efekcie zabytek został nabyty przez Williama P. Clementsa juniora, prezesa



a



b

3. Przykłady cennych zabytków teksaskich uratowanych przed zagładą, a — Ashbel Smith Hall (Galveston), b — Walter Gresham House (Galveston), c — Allen Paul House (Houston), d — George Kelley's Restaurant (Houston), e — wnętrze Metropolitan Theatre (Houston)

3. Examples of the valuable Texas ancient monuments that have been safeguarded from demolition: (a) Ashbel Smith Hall, Galveston, (b) Walter Gresham House, Galveston, (c) Allen Paul House, Houston, (d) George Kelley's Restaurant, Houston, (e) interior of Metropolitan Theatre, Houston

zarządu międzynarodowego towarzystwa inżynierskiego SEDCO (Southeast Drilling Company), zajmującego się wierceniem otworów i układaniem przewodów i rurociągów. Clements przeliczywał o zaledwie 6 tysięcy dolarów przeciwnika, który chciał zburzyć obiekt, by uzyskać plac dla nowych inwestycji. W ten, dość zresztą przypadkowy sposób (co — jak już wspomniałem — jest dla zabytków w USA typowe), Cumberland School ocalała, Clements bowiem nie zamierzał rozbić starej budowli. Wystąpił on z koncepcją, która w Europie nie byłaby niczym rewelacyjnym, lecz w Teksasie stała się sensacją dnia — SEDCO postanowiło zaadaptować zabytek dla nowych funkcji i umieścić w nim swe centralne biura.

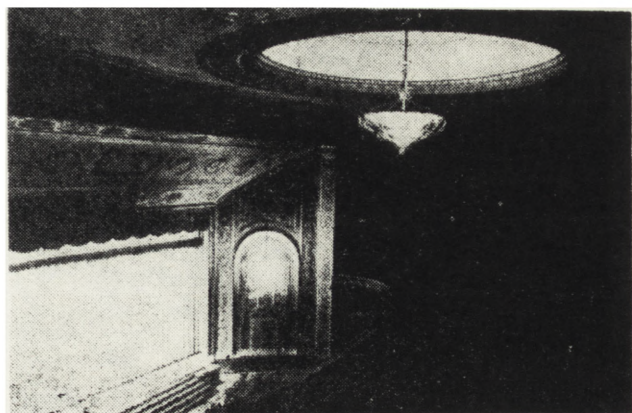
Decyzja Clementsa wypływała z dwóch podstawowych cech charakteru teksańczyków: familijno-historycznego sentymentalizmu i pragmatyzmu; jak donosi reklamująca całe przedsięwzięcie prasa teksaska matka Clementsa uczęszczała do Cumberland School, gdy jeszcze szkoła była dumą Dallas, dwie z jego ciotek wykładały tu, zaś pradziadek jego żony był przewodniczącym zarządu szkoły. Clements powiedział krótko: „To jest piękne, a Dallas ma tak mało zabytkowych budowli. Po odrestaurowaniu będzie to najbardziej uroczy budynek w Downtown Dallas, historyczny akcent miasta. Wobec tego koszty nie grają roli”¹. A koszty były znaczne. Same zabiegi rewaloryzacyjne pochłonęły milion dolarów. Dla przepro-



c



d



e

¹ „Dallas Morning News” z dn. 23.V.1970 r.



4. San Augustine — najstarsze miasto w USA, widok z lotu ptaka. U dołu Castillo de San Marcos

4. San Augustine, Florida: a bird's eye view of the most ancient town in the United States; visible in photograph is Castillo de San Marco



5. „Oldest House” najstarszy dom w San Augustine, adaptowany na muzeum — fasada

5. „Oldest House” — the most ancient house in San Augustine that has been turned into museum

wadzenia tych prac SEDCO zaangażowało firmę architektoniczną Burson, Hendricks & Associates. Zadaniem jej była prawidłowa restauracja i taka adaptacja zabytku, by nie doznała uszczerbku oryginalna struktura ceglana. Już w trakcie pierwszych badań architekci zorientowali się, że podstawowym zabiegiem restauracyjnym będzie odsłonięcie pierwotnych murów spod późniejszych przybudówek, psujących oryginalny charakter oraz przywrócenie elementów zniszczonych w czasie przebudów. Wykonawcy przywrócili pierwotne elementy i układy przestrzenne, usuwając jednocześnie zmiany naniesione w I ćwierci XX w. Nie wszystko jednak da się tu nazwać restauracją — kształty metalowej konstrukcji dachu i latarni zostały w znacznej mierze oparte (z braku innej możliwości) na ikonografii historycznej, a to już jest kategoria uzupełnień rekonstrukcyjnych.

Wnętrza zaadaptowano dla współczesnych potrzeb przebudowując część, lecz w granicach dopuszczalnych. Ich wiktoriański charakter podkreślono stylowymi meblami i wyposażeniem. W bardzo ciekawy sposób zwiększono kubaturę obiektu dobudowując podziemia tak,

że ich ściany wewnętrzne stanowią obecnie stare mury fundamentowe z odsłoniętymi odsadzkami. Równocześnie znakomicie zharmonizowano zabytek z otoczeniem (zielen) tak, że w fachowych czasopismach nazwano obecną Cumberland School „zieloną oazą na pustyni betonu, stali i szkła”².

Opinia publiczna bardzo pozytywnie oceniła inicjatywę SEDCO. Liczne komitety i organizacje nagrodziły firmę za uratowanie cennego zabytku, m.in. Teksaskie Towarzystwo Architektoniczne przyznało jej „Nagrode za upiększenie Dallas”, a Stanowy Komitet Badań Historycznych medal.

Na południowym wschodzie Stanów Zjednoczonych, gdzie znajduje się najwięcej cennych zabytków i gdzie akcja na rzecz ochrony budownictwa historycznego jest najsilniej rozwinięta, walczy się już nie tylko o pojedyncze obiekty, lecz o całe zespoły zabytkowe. Wstrząsem dla tamtejszego społeczeństwa była dramatyczna książka pt. „Galveston, które było”³. W wyniku tego udało się jeszcze uratować niektóre zabytki w Galveston (m.in. dwie piękne realizacje Nicholasa J. Claytona — dom Waltera Greshama, zwany „Pałacem Biskupa”, z 1888 r. i Ashbel Smith Hall, zwany „Stary Red”, z 1889 r. i w Houston (m.in. dom Allena

² „Aia Journal”, kwiecień 1972 r.

³ Howard Barnstone, „The Galveston That Was”.



6. „Oldest House” — najstarszy dom w San Augustine, adaptowany na muzeum — wewnątrz. Wyraźnie widoczny brak bieżącej konserwacji murów

6. „Oldest House” — the most ancient house in San Augustine that has been turned into museum — interior. Clearly visible is lack of current conservation of walls

Paula z 1885 r., restaurację Georgea Kelleya z 1926 r. i Metropolitan Theatre, dzieło Alfreda C. Faina i Jordana Mac Kenzie z 1926 r.). Jeśli chodzi o zespoły zabytkowe, to pozytywnymi przykładami dla całych Stanów Zjednoczonych

są znakomicie konserwowane miasteczka historyczne San Antonio i San Augustine.

O ile XIX-wieczne budynki zabytkowe adaptuje się w USA dla celów współczesnego życia

i w ten sposób przedłuża się ich trwanie, czego przykładem była Cumberland School, to o wiele rzadsze obiekty starsze (XVII i XVIII-wieczne) zostają przeznaczone na muzea i jest to, trzeba przyznać, rozwiązanie najtrafniejsze. Jako przykład może posłużyć najstarszy budynek we wspomnianym już San Augustine na Florydzie, najstarszym mieście Stanów Zjednoczonych, liczącym ponad 400 lat. Oficjalną datą założenia miasta przez Hiszpanów jest rok 1566 (o rok wcześniej przyплыли tu żołnierze Filipa II). Miasto chlubi się utrzymywanymi w doskonałym stanie takimi zabytkami z okresu kolonialnego, jak Dom Gubernatora, Arsenał Stanowy, La Casa del Hidalgo, katedra, Old Spanish Inn, Llambias House i in.



7. Nowy Orlean „Dom Napoleona” — przykład zawiennego dla zabytków działania legendy historycznej

7. New Orleans, „Napoleon's House”; an example of beneficial to ancient buildings historical legend that contributed to safeguarding of that house

Oldest House („Najstarszy Dom”), nad którym powiewają obecnie cztery flagi, symbole jego historii (hiszpańska, brytyjska, konfederacka i USA), powstał przed 1727 r., lecz pierwotne elementy zachowały się jedynie we fragmentach archeologicznych, gdyż był wielokrotnie przebudowywany. Mieści się tu obecnie niewielkie muzeum. Wnętrza rozwiązane są w sposób interesujący, w Europie rzadko praktykowany: dokonano wyłącznie zabezpieczenia konstrukcji nośnych (nowe belki, podtrzymujące stare drewniane), nie uzupełniając ubytków muru, tynków i farby na drewnie. Inaczej mówiąc, zdecydowano się nie ingerować za pomocą „odnawiającej” konserwacji, by w maksymalny sposób zachować patynę starości. Na zwiedzających wywiera to olbrzymie wrażenie, lecz na dłuższą metę nie wydaje się być rozwiązaniem bezpiecznym. Natomiast większość innych budynków miasta została poddana pieczołowitej konserwacji i restauracji, zgodnie z projektem rewaloryzacji zabytkowego zespołu opracowanym (w związku z uroczystościami 400-lecia) przez Komisję Ochrony i Restauracji Wzorów Historycznych San Augustine, przy współpracy Towarzystwa Historycznego San Augustine⁴.

I wreszcie fortyfikacje, należące w USA do zabytków najbardziej poważanych, są bowiem świadectwami burzliwych dziejów narodu. W większości adaptowane są na muzea militarne. Najwyższą wartość mają oczywiście, stare forty z okresu hiszpańskiej kolonizacji. Znakiem tym przykładem jest kamienny, kwadratowy, z potężnymi bastionami na narożach kurtyn, typowy fort hiszpański w San Augustine (prawie identyczny w narysie znajduje się w Capui koło Neapolu) budowany w latach siedemdziesiątych XVII w. i nazywany Castillo de San Marcos. Ta olbrzymia, piętrowa forteca mieściła niegdyś koszary, magazyny, kaplicę, więzienie i arsenał, dzisiaj jest pieczołowicie chronionym „pomnikiem narodowym”, codziennie zwiedzanym przez setki turystów. Czasami dla wskrzeszenia historii Amerykanie posuwają się do rekonstrukcji obiektów militarnych. M.in. w pobliżu San Augustine, obok Jacksonville, odtworzono całkowicie fort Caroline (rodzaj niewielkiej reduty ziemnej), wybudowany w XVI w. przez Francuzów.

Niezwykłym poważaniem, a co za tym idzie ochroną konserwatorską, cieszą się w Stanach Zjednoczonych fortyfikacje związane z wojną secesyjną. Absolutne pierwszeństwo należy się tu fortowi Sumter, również uznanemu za „pomnik narodowy”, wybudowanemu w 1 połowie XIX w., na niewielkiej wysepce w zatoce Charleston (pd. Karolina)⁶. Od bombardowania tego fortu w dniu 12.IV.1861 r. rozpoczęła się amerykańska wojna domowa. Jest to potężny blokhauz z kazamatami, niezwykle ciekawy z historyczno-architektonicznego punktu widzenia, gdyż należy do typu fortów stanowiących ostatnią fazę rozwoju samodzielnych działobitni o planie centralnym (strzelających we wszystkich kierunkach), które wykształciły się

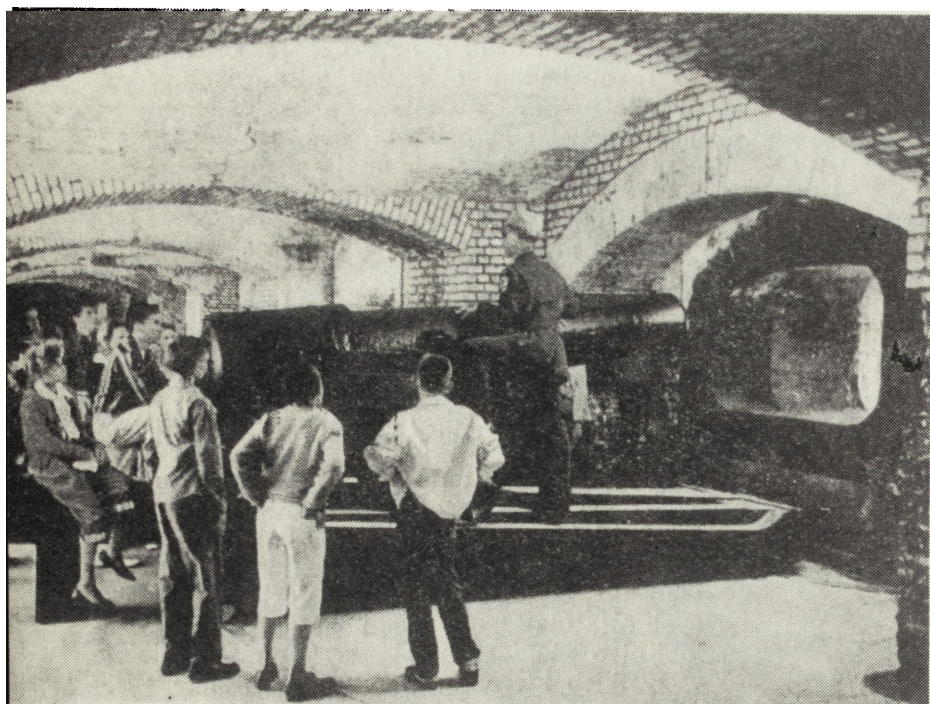
⁴ „The National Geographic”, luty 1966 r.

⁵ Théo Fleischman, „Lévadé de Sainte-Hélène” Bruxelles 1960 r.

⁶ „The National Geographic” kwiecień 1961 r.



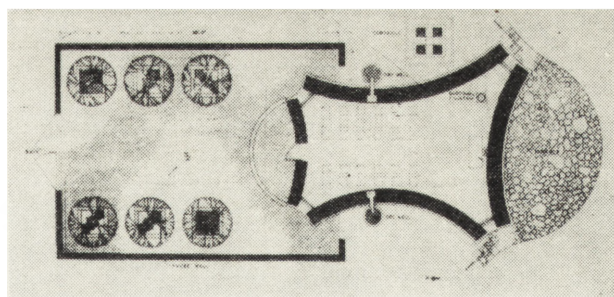
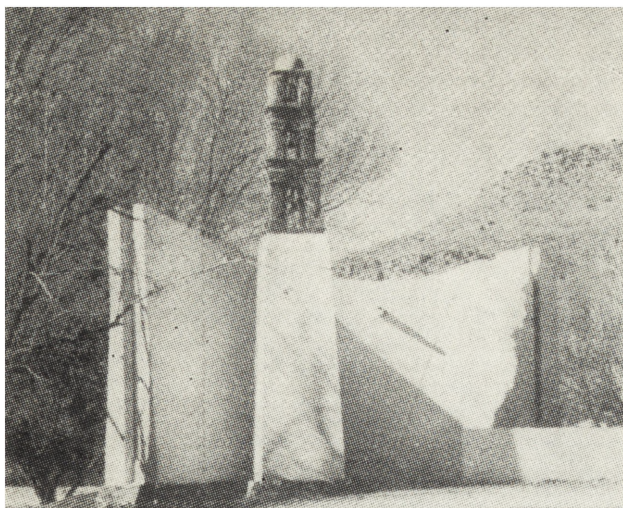
a



b

8. Fort Sumter, jeden z najcenniejszych amerykańskich „pomników narodowych”, a — fragment dziedzińca, b — wnętrze

8. Fort of Sumter, one of the most valuable American „national monuments”: (a) fragment of inner courtyard, (b) interior



9. Hondo Valley, rancho Okrągłego Diamentu, kaplica — przykład łączenia tradycji z nowoczesnością, a — widok zewnętrzny, b — rzut przyziemia

9. Hondo Valley, the Round Diamond Rancho, chapel: an example of successful combining of old tradition with modern architecture (a) outer view, (b) ground floor plan

od barbakanów poprzez wieże Dürera, Vaubana i Montalemberta⁷. Jest rzeczą arcyciekawą, iż fort Sumter jest prawie kopią napoleońskiej Wieży Montalemberta, wybudowanej w latach 1811—1812 w twierdzy Modlin wg projektu płka Malleta (istniejącej do dzisiaj). Obecnie w forcie Sumter znajduje się muzeum fortu Sumter, jest to więc rodzaj „naturalnego” muzeum, w którym eksponatami są działa służące niegdyś do obrony fortu. Na zakończenie zostawiłem przykład najciekawszy. Europejska szkoła ochrony zabytków, uchodząca za najlepszą i oparta na wskazaniach Boita, Giovannoniego, Barbacciego i Karty Weneckiej, precyzuje dokładnie, co należy robić z pełnymi lub zniszczonymi obiektami historycznymi, lecz nie daje wskazań, co z nimi zrobić z fragmentami zabytków, które już nie istnieją. Za rzecz oczywistą uchodzi, że jeśli mamy np. ocalały portal, figurę kamienną czy głowicę kolumny, to umieszcza się je albo w muzeum albo — jeśli to są rzeźby — przed nowym gmachem jako ozdoby. W żadnym wypadku nie dobudowuje się pałacu do jednej odnalezionej kariatydy. Jest to działanie na zasadzie: nie szyje się historycznego munduru do odnalezionego historycznego guzika. Zasadę tę uważamy za świętą. Czy aby na pewno słusznie?

Wszystko zależy od tego, jaki strój doszywa się do guzika. Jeśli będzie to nowy garnitur, we

⁷ Zagadnienie to jest tematem pracy doktorskiej autora.

współczesnym stylu, wówczas historyczny guzik może być jego pięknym ornamentem. Taki wręcz idealny przykład łączenia tradycji z nowoczesnością stanowi prywatna kaplica na rancho Okrągłego Diamentu w Hondo Valley (Nowy Meksyk), wybudowana przez Herberta Bayera. Na terenie rancho znajdowało się kilka fragmentów kościoła z XVII w. (m.in. portal i szczyt dzwonnicy) w charakterystycznym stylu teksasko-meksykańskim, łączącym elementy kultur prekolumbijskich z hiszpańską architekturą kolonialną. Bayer zaprojektował niewielką kaplicę, której ściany to cztery wygięte łukowato do wewnątrz pionowe mury. W mury te wstawił zabytkowy portal, a historyczny szczyt dzwonnicy osadził na wysokim, kwadratowym w rzucie cokole, tworząc prześliczną „campanilę”. Współgranie elementów starych i nowych jest tu bezbłędne.⁸

Rozwiązanie kaplicy na rancho Okrągłego Diamentu udowadnia, że chociaż Stany Zjednoczone pozostają daleko w tyle za Europą w dziedzinie prawnej ochrony i rewitalizacji zabytków, pewne przykłady z ich terenu mogą być wzorem dla specjalistów europejskich.

mgr inż. arch. Waldemar Łysiak
Instytut Podstaw Rozwoju Architektury
na Wydziale Architektury
Politechniki Warszawskiej

⁸ W. Łysiak, *Współczesne budownictwo sakralne Ameryki Północnej*, „Życie i Myśl”, czerwiec 1972 r.

THE PROTECTION OF HISTORICAL MONUMENTS IN THE UNITED STATES OF NORTH AMERICA

The author deals with both situation and problems of historical monuments protection in the United States of America emphasising the specific aspects of conservation in that country and quoting numerous

examples of rehabilitation of monuments dating from colonial times and from the eighteenth and nineteenth centuries. There is no effectively acting regular conservation

service in the States that could be compared with such services active in several European countries which does not mean, however, that no achievements were gained in America in the field of protection and rehabilitation of historical monuments. As one from among numerous examples he quotes the nineteenth-century Cumberland School, Dallas. It has been carefully restored and then adapted for the Managing Offices of the South-East Drilling Company who granted the suitable financial means for that undertaking. It deserves to be noted that in the States the works have already been started aimed not only at protection of individual objects but also of the whole groupings and as examples of such practice may be considered the towns of San Antonio, Texas and San Augustine, Florida. To be especially emphasised deserve the efforts made at present with the view to safeguard a number of objects of military engineering and archi-

ecture forming the monuments from the eventful history of American people and in the first line of those from the times of Secession War.

The author presents, among the others, in his report the adaptation of the nineteenth-century fort of Sumter sited on the isle in Charleston Bay (South Carolina) which is to be turned into museum of arms. At the same time he puts forward an interesting hypothesis that as a model for the fort of Sumter could serve the Montalembert Tower of 1812 that has been erected in Napoleonic times within the fortress of Modlin near Warsaw. The similarity of forms in these two objects is one striking the eye.

As one of the most interesting achievements the author presents the chapel in the Round Diamond Rancho, Hondo Valley where modern architecture has been perfectly adapted to relics of a sacred building from colonial times.

JÓZEF FLIK

PORTRETY MIKOŁAJA KOPERNIKA Z KATEDRY W STRASBURGU I Z MUZEUM OKRĘGOWEGO W TORUNIU

We wrześniu 1973 r. w salach Muzeum Okręgowego w Toruniu otwarto wielką ekspozycję obrazującą sztukę epoki Kopernika. Na wystawie zgromadzono m.in. szereg portretów Mikołaja Kopernika, z których szczególną uwagę wzbudzają wizerunki najstarsze: z zegara astronomicznego z katedry w Strasburgu oraz z Muzeum w Toruniu. Obrazy te od dawna były przedmiotem rozważań, zarówno w kraju, jak i za granicą; poszczególni badacze podkreślali ich współzależność. Wystawa toruńska stworzyła okazję do bezpośredniej konfrontacji i przebadania portretów.

Portret sztrasburski, malowany techniką olejną na desce sosnowej o wymiarach 184 cm × 62,5 cm × 2,5 cm, wiąże się od początku z architekturą wieżycy zegara i pochodzi z lat 1571—1574. Uczony pomysłodawca zegara Dasypodius¹ wspomina o portrecie już w 1580 r. jako części dekoracji malarskiej wielkiego zegara umieszczonego wewnątrz katedry sztrasburskiej. Widok zegara możemy zobaczyć na drzeworytach

z 1574 r. oraz z 1602 r. Dasypodius podaje, że portret Kopernika na zegarze namalował Tobiasz Stimmer, autor całej dekoracji malarskiej zegara z XVI w. i że podobno oryginału dostarczył mu z Gdańska Tidemann Giese. Napis na zegarze obwieszcza, że źródłem podobizny jest tzw. „autographon” Kopernika. Nie wiadomo, czy Stimmer korzystał z autoportretu malarskiego czy rysunkowego. Mimo szerokich uzdolnień astronoma trudno przypuszczać, aby było to dzieło na wysokim poziomie artystycznym. W najlepszym razie mógł to być jakiś szkic rysunkowy, który Tidemann Giese pozyskał we Fromborku.

Nieliczni badacze już od dawna poddawali w wątpliwość, aby obraz sztrasburski w stanie obecnym był dziełem tak dobrego malarza, jakim był Tobiasz Stimmer. Chociaż niektórzy twierdzili, że portret toruński wywodzi się z wizerunku sztrasburskiego, autor artykułu w pracy traktującej o portrecie z Muzeum w Toruniu² już na podstawie reprodukcji twierdził, że obydwu portretów nie można ze sobą łączyć, chociażby ze względu na mierną wartość artystyczną portretu sztrasburskiego.

Portret Mikołaja Kopernika z Muzeum w Toruniu³, malowany techniką temperową z laserunkami olejnymi⁴ na desce dębowej o wymiarach 51 cm × 40,5 cm × 0,8 cm, według badań autora niniejszej pracy został wykonany około 1585 r. wg wzoru z Fromborka przez ma-

¹ Z. B a t o w s k i, Wizerunki Kopernika, Toruń 1933 r.

² J. Flik, *Najnowsze badania portretu Mikołaja Kopernika ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, V, (1973 r.)

³ Jak wyżej.

⁴ Z. B r o c h w i c z, *Toruński portret Kopernika w świetle badań technologicznych*. „Rocznik Muzeum w Toruniu”, V, (1973 r.)